Cezary Żurawski

3 grudnia rozpoczął się w Katowicach Szczyt klimatyczny ONZ (COP24). Wystąpienie inauguracyjne wygłosił pan Prezydent RP Andrzej Duda. Dowiedziałem się z niego, że Polska jest w czołówce krajów działających na rzecz ochrony klimatu. Uczestniczymy we wdrażaniu proekologicznych programów takich jak przeciwdziałanie pustynnieniu, ochronie terenów leśnych, czy też ograniczeniu emisji CO2. Dowiedziałem się także, że nie zrezygnujemy z energetyki opartej o spalanie paliw kopalnych (węgla), jako podstawowej metody wytwarzania energii elektrycznej. W mojej opinii kluczową informacją na temat COP24 jest to, kto w nim NIE bierze udziału. Nie przybyli do Katowic między innymi prezydenci USA, Francji, Rosji, czy kanclerz Niemiec Angela Merkel. Bez „możnych tego świata" katowicki szczyt może przejść do historii, jako kolejna impreza, która urodzi pakiet deklaracji i stanowisk bez żadnego wpływu na rzeczywistość.

Degradacja klimatu to problem palący. Nie rozwiążą go „słuszne głosy" To USA, Chiny, Rosja, są kluczowymi graczami w rozwiązaniu problemu, bo to ich potężne gospodarki emitują lwią część gazów cieplarnianych i zanieczyszczeń. Prawdziwym zagrożeniem dla przyszłości planety jest obojętność a nawet niechęć (wycofanie się prezydenta Trampa z Porozumienia Paryskiego z 2015) czy też spowolnienie realizacji postanowień traktatu z Kioto.

Unia Europejska, która także zalicza się do wiodących gospodarek świata, wykazuje relatywnie duże zainteresowanie problematyką ekologiczną. Pojawiają się inicjatywy a co ważniejsze, realne działania. Przykładem niech będzie ograniczanie dopuszczalnej emisji CO2 czy też projekt „Europy bez emisyjnej do 2050 roku.

Niestety jest w tym trochę hipokryzji. Funkcjonujemy w erze globalizmu i gospodarki neoliberalnej. Przepływ kapitału i sił wytwórczych jest powszechny. Europejscy przemysłowcy przenoszą zakłady o wysokiej emisji ciepła i zanieczyszczeń do Chin, Indii lub krajów rozwijających się, gdzie przed ekologią mają pierwszeństwo problemy podstawowe, i już mają sumienie spokojne a ręce czyste.

Czy Katowice staną się kamieniem milowym w procesie ratowania ziemi przed katastrofą klimatyczną czy też źródłem różnych deklaracji i dezyderatów, których kluczową frazą będzie „trzeba by…."?

Pewna część naszych elit skłania się do poglądu „Nasza chata z kraja", nasz kraj nie zbawi całego świata, to, co emitujemy (2 razy mniej niż Niemcy) ma znikomy wpływ na globalny bilans zjawiska cieplarnianego a Emisją CO2, smogu i trujących wyziewów szkodzimy głównie sobie. Warto oceniać jak deklaracje kolejnych rządów mają się do rzeczywistości.

Według dostępnych danych ponad 40 000 Polaków umiera rocznie na choroby spowodowane złą jakością powietrza a 38 polskich miast jest na czele europejskiej listy przekraczających dopuszczalne normy zanieczyszczenia.

Co jest źródłem zanieczyszczeń?

Ok. 70% to nasze gospodarstwa domowe (ogrzewanie) 15% to motoryzacja a reszta to przemysł. (Dane liczbowe różnią się nieznacznie w zależności od źródła)

Działania państwa, z tego, co możemy zaobserwować, to głównie samorządowe akcje wymiany

pieców, ocieplanie budynków, kontrola gospodarstw domowych, co ma zapobiec spalaniu śmieci. Pan prezydent pochwalił się 30% obniżeniem emisji, CO2, ale w komentarzu wyjaśnia, że odniesieniem jest poziom emisji z epoki Polski Ludowej, która budowała przemysł ciężki i wydobywczy. Obecnie to ułamek naszej gospodarki. Można by przypuszczać, że powrót do pierwotnych metod wytwarzania zlikwiduje problem.
Mamy wiele akcji edukacyjnych i uświadamiających wagę zagadnienia. Mam świadomość tego, że są one potrzebne, ale same z siebie nie wiele zmienią. Wstrzymywanie oddechu przez celebrytów nie pomaga, jeżeli przesadzą o parę minut, poniesiemy straty w sferze kultury, sztuki a nawet kulinariów.
Nasza energetyka opiera się w 80% na spalaniu paliw kopalnych. (Węgiel kamienny i brunatny, gaz i pochodne ropy). Energetyki węglowej, jak mówi pan Prezydent, będziemy bronić jak niepodległości.
Czy są rozwiązania alternatywne?
Polska jest płaska jak naleśnik. Hydroenergia może jedynie uzupełniać potrzeby. Edward Gierek w epoce minionej próbował tworzyć program „Wisła” (10 progów na Wiśle), lecz została z niego tylko zapora we Włocławku. Sądzę, że tak wielkie programy inwestycyjne są nieosiągalne w neoliberalnej Polsce gdyż brak wystarczająco dużych i zainteresowanych źródeł finansowania.
Energetyka jądrowa to wielkie koszty i jeszcze większa odpowiedzialność Pierwszy projekt, Żarnowiec, został złożony na ołtarzu demokracji obecny jest tak odległy w czasie, że prawie nie realny. Na dzień dzisiejszy wygenerował tylko kilka lukratywnych posad.
Program OZE (odnawialne źródła energii) miał być wielkim otwarciem na technologie, rozpowszechniające się na świecie: elektrownie wiatrowe, energia solarna, bioenergia, elektro mobilność, geotermia itp. Niestety kolejne inicjatywy okazują się medialnymi efemerydami. Przypominam plantacje wierzby energetycznej, kolektory biomasy, syntezę paliw z odpadów czy kolektory słoneczne na dachach, że nie wspomnę o geotermii, która miała być źródłem ciepła a zaowocowała aferami finansowymi w Toruniu. Większość okazywała się nieopłacalna lub zanikała z powodu braku środków na inwestycje. Energetyka wiatrowa została storpedowana przez lobby węglowe ustawą wygaszającą lądowe wiatraki. Nawet środowiska proekologiczne i samorządy lokalne miały w tym swój udział. Podobno kury się nie niosły.
Nie widzę też specjalnej troski o tereny zielone, o nasze lasy, to 10% wydzielanego do atmosfery tlenu. Wyczyny pana Ministra Szyszki z trudem ograniczone przez ekologów i UE, wycinanie drzew w miastach, wyrąb lasów karpackich (Bieszczady), których mało, kto chce bronić nie rokuje dobrze na przyszłość.
Czy spalanie węgla to jedyna realna alternatywa?
Za nim stwierdzimy, że nie obchodzi nas, co będzie za 50 lat, ważne jak dożyjemy do końca miesiąca rozważmy kilka faktów.
Zasoby węgla nie są odnawialne. Wg. lobby węglowego ma ich starczyć na 200 lat, ale to, co zostało jest coraz głębiej lub znajduje się pod miastami i zasobami biologicznymi. Wydobycie jest coraz droższe i ryzykowne.
To właśnie elektrownie węglowe odpowiadają za zbliżającą się podwyżkę cen energii elektrycznej (opłaty emisyjne) i wzrost cen węgla. Żadne dopłaty dla odbiorców indywidualnych nie zrekompensują wzrostu kosztów zależnych od cen energii.
Brak dywersyfikacji energetycznej to efekt wieloletnich zapóźnień. Nie było takiej formacji politycznej, która odważyłaby się narazić sektorowi górniczemu, to obecnie 300 000 miejsc pracy. To także gałąź gospodarki rozpieszczana przez władze całej powojennej Polski, kiedyś

podstawa naszej gospodarki i powód do dumy. Kilka formacji próbowało, lecz musiało się wycofać przed społecznym niezadowoleniem. Patrząc na wydarzenia we Francji trudno się dziwić, przecież Macron chciał podniesienia akcyzy paliwowej uzasadniając to ekologią.
Można jedynie w miarę możliwości łagodzić skutki wieloletnich zaniedbań. Wymiana pieców i docieplanie mieszkań na pewno poprawia jakość powietrza i oszczędza energię, ale biorąc pod uwagę, że to właśnie gospodarstwa domowe są głównym źródłem smogu trzeba dążyć do ogrzewania centralnego. Elektrociepłownia (nawet węglowa) dzięki możliwościom filtrowania i oczyszczania spalin jest bardziej ekologiczna niż tysiące piecyków, kominków i tzw. „kóz" z rurą sterczącą z okna. Takie elektrociepłownie budowano w Polsce Ludowej i to dzięki nim Warszawa ma nieco czystsze powietrze.
Odnawialne źródła energii muszą być dofinansowywane. Nie wystarczy pisać o nich ciepło w dziale ciekawostki. Indywidualnego odbiorcę bez wyraźnego bodźca finansowego nie namówimy do inwestowania w coś, co jest nowinką techniczną a przy tym kosztuje znacznie więcej niż spalanie byle jakiego węgla lub śmieci, które ma za darmo.
Podobnie jest elektro mobilnością. Musi ona być konkurencyjna dla pojazdów spalinowych. A działacze miejscy promujący rowery i hulajnogi powinni pamiętać, że nie każdego da się na nie wsadzić. Podstawą jest i będzie transport publiczny.
O potrzebie ochrony zasobów leśnych napisano już tyle, że jedyne, co potrzeba naszej przyrodzie to system prawny realnie ją chroniący, niezależny od lobby myśliwskiego, meblarskiego i kilku innych tak miłych części naszych elit.
Niestety powyższe działania jedynie złagodzą nasze problemy. Żeby je rozwiązywać w skali kraju czy świata potrzebna jest wizja i siły, które zechcą ją zrealizować.
Musimy pogodzić się z tym, że ludzie zamieszkają w ekologicznych miastach zamiast betonowych klocków z łuczkiem i kolumienką, rozwijających się w górę i w dół wykorzystujących wytwarzane ciepło regenerujących wodę korzystających z odnawialnych zasobów energii, miasta ze zintegrowanym transportem i powiązane z miejscami pracy.
Samowystarczalność żywieniowa będzie oparta o rolnictwo intensywne, w minimalnym stopniu zależne od pogody i ograniczonym wpływie na zasoby naturalne.
Musimy pozwolić otaczającej nas przyrodzie na samo regenerację, naturalną odbudowę zasobów wodnych i oczyszczenie powietrza.
Brzmi jak science fiction?
Na pewno tak. Ale jeżeli nasze prawnuki mają żyć w przyzwoitych warunkach trzeba iść tą drogą.
Martwi mnie jedynie, że neoliberalny system gdzie imperatywami kategorycznymi są własność i swoboda gospodarowania a fetyszem zysk, gdzie prezydent uważa, że unijny zakaz produkcji żarówek żarowych to atak na demokrację wizja pozostanie w świecie s/f.

Cezary Żurawski